

# Sutanna w bieganii przeszkadza

Data publikacji: 7.11.2013 9:00

Nie jestem drugim 'Ojcem Mateuszem' - śmieje się ks. Mirosław Kareta. Duchowny we wtorek pomógł złapać złodzieja, który z samochodu ukraść kobiecie torebkę. Jak się okazuje, to nie pierwszy raz, kiedy ks. Mirosław biegł za złodziejem.

**Z ks. Mirosławem Karetą, wikariuszem w kościele pw. Św. Marii Magdaleny rozmawia Jan Bacza**

***Zainteresowanie mediów wczoraj było ogromne, wywiady telewizyjne, prasowe. Nie zdarza się codziennie, by ksiądz łapał złodzieja.***

Gwiazdą się nie czuję. Pan Bóg postawił mnie w tym miejscu, gdzie można było zrobić coś dobrego. I w naturalny sposób tak należało zareagować. I myślę, że wiele osób by tak zrobiło. Usłyszałem głos kobiety, krzyczała – 'złodziej, łapcie złodzieja'. Akurat wychodziłem z apteki, Ulicą Matejki na dół w stronę placu Londzina biegł sprawca. Pan Bóg dał tej sprawności troszeczkę, pobiegłem za tym mężczyzną, zagroziłem mu drogę. W pewnej odległości biegł drugi pan, który też ruszył na pomoc.

***Bo w pościg udał się nie tylko ksiądz.***

Tak, dokładnie, tutaj chcę wspomnieć tego drugiego pana, który pozostał anonimowy, a pomógł mi schwytać złodzieja. Dobiegł do mnie i chwyciliśmy go. Później oddaliśmy go policji. Kilka osób nam pomogło, bo mężczyzna próbował się wyrwać, ale udało się go przyblokować. Cała sprawa wydaje mi się normalna, jeśli ktoś ma trochę empatii w sobie, to tak trzeba reagować.

***Reagować na tego typu sygnały i nie przechodzić obojętnie.***

Dokładnie, troszeczkę irytuje mnie obojętność, bezdusność tych wszystkich sytuacji, kiedy są poszkodowani ludzie, a środowisko wokół milczy. W tym momencie jako chrześcijanin, jako ksiądz, trzeba powiedzieć, że brak reakcji na zło jest grzechem. Nie wolno nam milczeć wobec zła. Trzeba podejmować stosowne do możliwości środki. Szkoda, że coś takiego się dzieje. Ale reagować trzeba. Dlatego też zgadzam się na rozmowę z dziennikarzami. Może też dlatego, żeby dodać odwagi tym, którzy się boją. Nie można chować głowy w piasek, to, co się stało, nie jest niczym nadzwyczajnym. Nie czuję się bohaterem. Jeżeli mówimy o miłości, to miłość musi być związana z odpowiedzialnością.

***I nie zawsze musi być to bieg za złodziejem, czasami wystarczy jeden telefon, czy zwrócenie uwagi.***

Ważnym jest poczucie odpowiedzialności. W jednym przypadku może być to bieg, ale w innym może być to spojrzenie i zauważenie czegoś niepokojącego, sygnał do rodziny, na policję. Chodzi o reakcję na zło. Trzeba na nie reagować, bo w ten sposób możemy sobie wzajemnie pomóc.

***Ojcem Mateuszem ksiądz się nie czuje?***

Absolutnie. Nie roszczę sobie takiego prawa. Jestem przede wszystkim księdzem. Cieszę się z tego, co robię. Z tej posługi kapłańskiej. Przy ołtarzu, w konfesjonale, czy tutaj w szkole w klasie. Po prostu Opatrzność Boża sprawiła, że w tym momencie akurat tam się znalazłem.

***Był ksiądz ubrany 'po cywilu'?***

Tak, ale byłem w koloratce. Jednak sutanna w takim biegu trochę by przeszkadzała. Już raz w Wiśle biegłem za

złodziejem. Niestety, nie mogłem go dogonić, bo nie potrafiłem w sutannie przeskoczyć przez płot. Ale była jeszcze jedna sytuacja, kiedy udało się nam, wspólnie z proboszczem, zatrzymać złodzieja w kościele.

***Dziękuję za rozmowę.***